

---

## Pożegnanie Michała Głowińskiego

---

Jacek Leociak

---

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 1, S. 343–347

---

DOI: 10.18318/td.2024.1.26 | ORCID: 0000-0003-1471-6926

---

**Ś**mierć Michała Głowińskiego jest stratą dla polskiej humanistyki.

Dorobek Michała Głowińskiego przekracza tradycyjne granice dyscyplin humanistycznych, nie tylko przynależy do obszaru teorii i historii literatury oraz krytyki literackiej, lecz także obejmuje inne dziedziny naukowej, edytorskiej i pisarskiej aktywności. Jego pełna prezentacja byłaby zarazem charakterystyką dorobku tej gałęzi polskiego literaturoznawstwa po drugiej wojnie światowej, którą można nazwać literaturoznawstwem nowoczesnym. Był fundatorem i współtwórcą polskiej szkoły strukturalnej, teorii komunikacji literackiej i historycznej poetyki kulturowej, wnikliwym i nowatorskim interpretatorem twórczości Tuwima, Leśmiana, Norwida, Szymborskiej, Gombrowicza. Zostawił nam dokładną mapę terytorium młodopolskiej powieści i krytyki literackiej. Wraz z Januszem Sławińskim, Aleksandrą Okopień-Sławińską i Teresą Kostkiewiczową przygotował fundamentalne dla kształcenia polonistycznego

---

**Jacek Leociak** – prof. dr hab., kierownik Zakładu Badań nad Literaturą Zagłady w Instytucie Badań Literackich PAN, członek założyciel Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, redaktor rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”. Opublikował m.in.: *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego, Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście* (wspólnie z Barbarą Engelking).

kompendia, wielokrotnie wznawiane i aktualizowane: *Zarys teorii literatury* i *Słownik terminów literackich*.

\* \* \*

Śmierć Michała Głowińskiego jest osobistą stratą dla wielu z nas. Jest osobistą stratą dla mnie. Dlatego dzisiaj chcę spojrzeć na osobę i dzieło Michała Głowińskiego z osobistej, prywatnej perspektywy. Chcę się zastanowić, co jest dziś dla mnie najcenniejszego.

Pionierskie na polskim gruncie są studia Profesora nad językiem totalitarnym i dyskursem propagandowym. Badał degradujący wpływ totalitarnej ideologii na sztukę, analizując rodzimy socrealizm, a także różne teksty plugawe jak *Krótki kurs historii WKP(b)*, wytwory języka LTI (Lingua Tertii Imperii) czy antysemicki paszkwil *Protokoły Mędrców Syjonu*. Mierzył się ze światem znieprawionym i zakłamanym przez język, jakiego używa władza, przemawiając do ludu. Stał się klasykiem teorii nowomowy, wprowadzając ten termin z Orwella do języka naukowego. Z benedyktyńską cierpliwością, systematycznie, przez ćwierć wieku z paroletnią przerwą, notował swoje komentarze do słów wydobytych z „brudnej piany gazet” Polski Ludowej. Wieczorami, przed zaśnięciem, tworzył gigantyczny, jedyny w swoim rodzaju dziennik, którego przedmiotem było peerelowskie gadanie. Prywatne zapiski stały się świadectwem tamtego czasu i obroną suwerennego rozumu. W tym postulatcie badania tekstów podłych, obrzydliwych, ociekających nienawiścią, kłamstwem i pogardą – staram się być mojemu Mistrzowi wierny.

Szczególnie cenne są dla mnie jego prace poświęcone doświadczeniu Zagłady, a mam tu na myśli teksty o charakterze zarówno badawczym, jak i autobiograficznym.

Proza wspomnieniowa była dla Michała Głowińskiego bardzo ważnym wymiarem jego twórczej osobowości. Z końcem lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku zaczął publikować w „Tekstach Drugich”, „Kwartalniku Artystycznym”, „Tygodniku Powszechnym”, „Tytule”, „Zeszytach Literackich”, „Akcencie”, „Arkuszu”, „Pograniczach” miniatury eseistyczno-autobiograficzne (zebrane potem w osobnych tomach). Cykl prozy wspomnieniowej zainicjowany został w 1998 roku *Czarnymi sezonami* (nominowanymi do Nagrody Literackiej Nike 1999, tłum. na szwedzki 2001, czeski 2002, angielski 2005) i miał punkt kulminacyjny w opublikowanych w 2010 roku *Kręgach obcości. Opowieści autobiograficznej* (nominacja do Nagrody Literackiej Nike 2011).

\*\*\*

Michał Głowiński był człowiekiem w najgłębszym sensie tego słowa odważnym. Od dzieciństwa towarzyszył mu lęk. Jako żydowskie dziecko skazany na Zagładę, cudem z niej ocalał, razem z rodzicami. Jednak, jak twierdził, Holocaust można przeżyć, ale nigdy nie można z niego wyjść. Po z górą pięćdziesięciu latach opisał swoje holokaustowe dzieciństwo i pierwsze lata powojenne. Tytułowa formuła tej książki – „czarne sezony” – stała się jedną z wielkich metafor ludzkiego losu, obok „czarnego mleka poranka” ze słynnej *Fugi śmierci* Celana. Pół wieku czyśćca. Pół wieku czekania, aż będzie się gotowym do rozpoczęcia opowieści. Opisanie tego, co dało się uchwycić w „błysku pamięci”, łączy się nieuchronnie ze świadomością porażki. Wielkie są bowiem obszary tego, co bezpowrotnie stracone, bo już niedostępne, zagubione, zagrzebane w niepamięci. Trudno znaleźć w literaturze polskiej bardziej przejmujący przykład bólu, jaki sprawia pamięć o zapomnieniu.

Trzy najstraszniejsze przeżycia z czasów Zagłady: Umschlagplatz; najście szmalcownika i rozgrywana z nim partia szachów; oraz sześć dni spędzonych w kopcu na kartofle – w absolutnym zamknięciu i ciemności. Ciemność i strach, lęk przed zamknięciem, lęk przed szaleństwem pozostaną w nim bardzo długo. Chowa się przed światem jak ślimak w skorupie. Czuje się inny, dziwny, gorszy. I wciąż piętnowany, i wciąż zagrożony jako Żyd.

Nie ostygły jeszcze popioły zamordowanego narodu, kiedy na szkolnych lekcjach religii w Pruszkowie słyszy swoisty wykład teologii Holocaustu: to sprawiedliwa kara za bogobójstwo, a boskim wyrokiem nie można się sprzeciwiać. Żydzi (wszyscy Żydzi, którzy kiedykolwiek żyli, oraz ci, którzy żyją teraz) zabili Pana Jezusa, odebrali więc to, co im się należało. Po takich naukach trzynastoletni Michał zostaje pobity na szkolnym boisku przez kolegę z klasy – pojętnego ucznia księdza prefekta z Pruszkowa.

\*\*\*

Michał Głowiński był człowiekiem odważnym, ponieważ mało kto jak on poznał grozę i lęk, upokorzenie i bezradność, samotność i wyobcowanie. A przecież nie tylko wbrew wszystkiemu zdołał ocalić życie, ale też potrafił znieść przeciwności, jakie mu to ocalone życie zgotowało. Dzisiaj to wiemy, bo sam o tym pisał i mówił, co znaczyło żyć w kleszczach podwójnego lęku: przed odkryciem swego żydostwa w czasie Zagłady i przed ujawnieniem swojej orientacji seksualnej. A więc życie w ukryciu, jak wtedy, w kopcu kartofli

czy w piwnicach getta podczas wysiedlenia. Praca naukowa była jego pasją, dawała poczucie spełnienia i satysfakcji. Czytamy więc w *Kręgach obcości*: „młodości nie zmarnowałem”. Ale przecież tuż obok są inne słowa. W wymiarze osobistym czy wręcz egzystencjalnym ukrywanie tego, że jest się gejem, to największy błąd z czasów młodości. „Zatrudem sobie młodość, a w istocie ją zmarnowałem” – napisze.

\*\*\*

Michał Głowiński był człowiekiem odważnym, ponieważ wyjście ku innym ze swoimi lękami, ze swoimi tajemnicami, wymaga odwagi. Autobiografia *Kręgi obcości* jest książką odważną. Kluczem dla interpretacyjnego projektu zawartego w autobiografii Michała Głowińskiego jest pojęcie obcości. Na z górą pięciuset stronach obserwujemy różne tej obcości wymiary, różne sposoby jej doznawania. Nie jest to jednak opowieść o wyobcowaniu, chociaż stanowiło ono – w różnych swoich postaciach – jedno z dominujących doświadczeń życiowych Profesora. Ta książka jest przede wszystkim świadectwem zmagania się z własnymi słabościami i fobiami, zahamowaniami czy wstydem. Jest dowodem na to, że chociaż lęk może towarzyszyć człowiekowi całe życie, to jednak człowiek wcale nie musi być niewolnikiem lęku. W swojej autobiografii Michał Głowiński jest wierny prawdzie o sobie, a zatem jest autentyczny. Wyzwała się z tego, co sam nazywa kleszczami podwójnego lęku. Jest więc ta książka opisem drogi ku wolności.

\*\*\*

Trudno mi się pogodzić z tytułową formułą autobiografii Profesora – „kręgi obcości”. Dla mnie to nie pojęcie „obcości”, ale „obecności” jest zasadniczym doświadczeniem spotkania z Michałem Głowińskim. Wciąż korzystam z jego prac, podobnie jak tyłu studentów i badaczy literatury, sztuki, publicznego dyskursu. To silna obecność, nie do zatarcia. To wyrazista indywidualność, osobowość nie do podrobienia. Od z górą czterdziestu lat Michał Głowiński był obecny w moim życiu zawodowym (jako recenzent mojej pracy magisterskiej, promotor doktoratu, recenzent habilitacji), ale też towarzyskim. Spotykaliśmy się na korytarzach Instytutu Badań Literackich w Pałacu Staszica, który nazywał budynkiem paradoksalnym. Spotykaliśmy się u niego w zawalonym książkami i płytami mieszkaniu przy ulicy Batuty (Służew nad

Dolinką). Rozmawialiśmy o różnych sprawach, o trywialnych drobiazgach i o „rzeczach naprawdę wielkich”. Teraz – w obliczu Jego śmierci – mam przeświadczenie, że ta rozmowa się nie skończyła, ona tylko przybrała inną formę, rozgrywa się w innym wymiarze. To jest jak koncert wewnętrzny, o którym mówił Michał...

W 2010 roku przeprowadziłem z Michałem Głowińskim rozmowę do „Kwartalnika Artystycznego”. Pytałem wtedy: „Wielokrotnie podkreślasz, że jesteś człowiekiem bez słuchu. Czy tak?”. Michał: „Tak, tak, to jest prawda”. Ja: „W takim razie powiedz mi, jak to jest możliwe, jak można – bez słuchu – ponad siedemdziesiąt lat z taką pasją, tak wiernie i systematycznie trwać przy muzyce, słuchać muzyki i zdobyć taką wiedzę o muzyce?”. Michał: „Nie wiem. Ja przecież nie umiem niczego zaśpiewać, ale wydaje mi się, że za młodu miałem doskonałą pamięć muzyczną. Usłyszałem utwór jeden czy dwa razy i jeśli miał jakieś charakterystyczne cechy, a wybitne utwory mają, to go poznawałem. Więc coś we mnie jednak było”. Ja: „Piszesz, że od pewnego momentu trwał w Tobie nieustający koncert wewnętrzny”. Michał: „On trwa do dzisiaj”.

\* \* \*

Koncert wewnętrzny Michała Głowińskiego trwa.

## Abstract

---

**Jacek Leociak**

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

*A Farewell to Michał Głowiński*

A tribute to Professor Michał Głowiński, an outstanding theorist and historian of literature, who died on September 29, 2023.

## Keywords

---

tribute, Michał Głowiński, literary theorist